Rok II. Niedziela, dnia 29 września 1929. Nr. 91.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe.

»Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.« (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18. Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2.50

PKO.181.190 Redakcja i Administracja: PKO.181.190

Żywiec

ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

W cieszyńskim zaścianku.

Niech na całym świecie wojna,
Byle polska wieś spokojna.

Pisano niedawno w „Polonji" o zaścianku cieszyńskim, poświęcając parę uwag polityce Cieszyniaków, iż traktują ją tylko z punktu widzenia interesów Śląska Cieszyńskiego, obliczanych zresztą na krótką metę, bez pomyślenia o tem, co może być w niedalekiej przyszłości.

W uwagach tych było wiele słuszności i warto się niemi nieco zająć.

Zaścianek cieszyński ma zresztą swoją tradycję. Przypomnijmy sobie czasy przedwojenne. Jakkolwiek Śląsk Cieszyński utrzymywał bliskie stosunki z ówczesną Galicją a posłowie z Cieszyńskiego zasiadali w Kole Polskiem we Wiedniu, z natury rzeczy polityka polska na Śląsku była inna, niż w Galicji. Tam były rządy polskie, tu zaś, począwszy od Białki, żywioł polski w ciężkiej walce pod rządami niemieckiemi i pod naporem czeskim musiał zdobywać sobie warunki dla normalnego rozwoju, swego życia. Stąd też światek polski na Śląsku Cieszyńskim miał swój odrębny charakter, wiele różniący się od życia polskiego w Krakowie i we Lwowie, a ponieważ był to miniaturka w stosunku do innych dzielnic polskich, więc nic dziwnego, że było to życie, jakby w zaścianku. Na dobro tego zaścianku podnieść należy, że ludzie, w nim mieszkający, mieli także zrozumienie dla spraw, wybiegających poza widnokrąg bliskich Beskidów, o czem świadczył choćby rozwój ruchu narodowo-demokratycznego na Śląsku, ruchu o charakterze wybitnie wszechpolskim. Po wojnie światowej Śląsk Cieszyński dostał się do wolnej i niepodległej Polski w pomniejszeniu: **co było w nim najlepszego, co żyło najbujniejszem życiem polskiem, to niestety pozostało poza kordonem czeskim. W pomniejszonym kraiku zmalały dążenia, ambicje i zmalał rozmach życia.** Dawniej sprawami publicznemi zajmował się ogół, obecnie oddano je stronnictwom, a gdy te powoli zamierały, prowadzenie **spraw publicznych dostało się w ręce przywódców, którzy załatwiali je na własną rękę, nie troszcząc się o to, co ogół myślał.**

Działo się zresztą w kraju, w porównaniu z innemi dzielnicami, nie najgorzej. Po chudych austrjackich przyszły tłuste lata polskie. Staliśmy się częścią najbogatszego województwa w Polsce. Z wyjątkiem zamierającego Cieszyna kraj podnosił się w swym rozwoju. W Katowicach bracia-Górnoślązacy nie skąpili Cieszyniakom i Sejm śląski łożył hojnie na wszystkie potrzeby Cieszyńskiego. Płynęły pieniądze na koleje, drogi, szkoły i szpitale, a specjalnie Wisła nie mogła się na nic uskarżać. **Dobrodziejstwa autonomji śląskiej najbardziej i najwydatniej dały się odczuć na Śląsku Cieszyńskim. Zdawałoby się też, że tu autonomja śląska będzie mieć najlepszych przyjaciół i najwytrwalszych obrońców. Okazało się przeciwnie! Gdy złe czasy przyszły na autnoomję, gdy zamknięto podwoje Sejmu śląskiego i gdy na G. Śląsku zawrzała dotąd niekończąca się walka w obronie autonomji — właśnie wśród obrońców jej zabrakło Cieszyniaków.** Na Śląsku Cieszyńskim mówi się niejednokrotnie: — „Ta cała walka na G. Śląsku nas nie obchodzi. Poco nam się w nią wtrącać? My musimy zachować neutralność. Zresztą to nasze neutralne stanowisko przynosi krajowi korzyści, bo w Katowicach muszą się z nami liczyć." Którzy tak mówią, nie zdają sobie sprawy, **jak niemoralnem jest takie stanowisko i że ono może się pomścić w przyszłości.**

Jeżeli bowiem Cieszyńskie jest częścią województwa śląskiego, musi żyć życiem województwa a nie stać na stanowisku... „byle polska wieś spokojna". Nie można prowadzić polityki zaścianka i mówić, że nas nie obchodzi to, co się dzieje w Katowicach. Nie wystarczy też zasłaniać się tem, że obrona autonomji to oddanie się na usługi Korfantego.

Abstrahując w tej chwili od osoby Korfantego, należy stwierdzić, że G. Śląsk jest cały w walce z sanacją. **Sanacja składa się tam przeważnie z urzędników i żywiołu napływowego, wszystko zaś, co rodzime, górnośląskie, znajduje się w obozie antysanacyjnym.**

My, żyjąc z Górnoślązakami w jednem województwie, musimy się liczyć z panującemi tam nastrojami, a nie przeciwstawiać się im, względnie umywać ręce od wszystkiego. Od tego, co się tam dzieje, nie wolno nam się odgradzać kordonem, który dzielił oba Śląski za czasów niewoli. Obecnie stanowimy całość i wszystko, co obchodzi jednych, powinno obchodzić i drugich. W erze przedmajowej żyliśmy z Górnoślązakami i ze współżycia z nimi byliśmy zadowoleni, **dopiero gdy przyszedł na nich dopust sanacyjny i przeżywają oni ciężkie chwile — my się od nich odgradzamy.** Dłużej klasztora niż przeora! Raz się sanacja skończy na G. Śląsku a Górnoślązacy, jak byli, tak pozostaną. Jak wtedy będzie wyglądało współżycie nasze z nimi? — Znowu wtedy wejdzie w życie autonomja śląska. Będziemy chcieć z niej korzystać. Czy nie zapytają się nas wtedy, czy broniliśmy jej, gdy była zagrożona?

W księdze pamiątkowej, którą wydano w Cieszynie z okazji uroczystości jubileuszowej „Znicza" pisze m. in. prof. Roman Dyboski, ubolewając, że między obu częściami Śląska za mało jest współżycia, że zbyt silnie zaznaczają się jeszcze dawne kopce graniczne. Jest rzeczywiście tak i są winy po obu stronach: jest za wiele seperatyzmu lokalnego na G. Śląsku, ale i bez winy nie są Cieszyniacy, którzy tkwią zbyt głęboko w swym zaścianku i nie mogą się zdecydować, by żyć życiem całego województwa śląskiego.

Jeszcze jest rzecz jedna, którą nieraz podkreślaliśmy. Walka, którą sanacja na G. Śląsku wzniecila i wciąż podtrzymuje, wychodzi na korzyść Niemcom i tem samem wytwarza niebezpieczeństwo, groźne dla Śląska pod względem narodowym i państwowym. Skutkiem zaangażowania się wszystkich sił polskich we wzajemnem zwalczaniu się, zmniejsza się czujność polska wobec Niemców i ich groźnych wobec nas zamiarów.

Czy i wobec tego niebezpieczeństwa wolno się nam na Cieszyńskiem zachować neutralnie i przypatrywać się bezczynnie temu, co się dzieje na G. Śląsku?

❖

Piszemy wciąż o neutralności cieszyńskiej, ale prawdę mówiąc — neutralność ta należy już do przeszłości. Mówi się o niej wśród ludności, lecz przywódcy stronnictw cieszyńskich, korzystając z bezmyślności ogółu, dawno już porzucili neutralność i już w czasie ostatnich wyborów sejmowych opowiedzieli się czynnie po stronie eksperymentującej na G. Śląsku sanacji. Odtąd Cieszyńskie coraz bardziej brnie w tym kierunku. Jak długo to ma trwać? — Czy aż dotąd, aż całkiem widocznie krachnie ginący świat sanacji? Będzie się wtedy można może wyprzeć swych przywódców, ale czy i jak zrehabilituje się Cieszyńskie z tego, że za swą mądrość polityczną uważało — neutralność?

Dziś, gdy zbliżają się wybory gminne, a wkrótce prawdopodobnie sejmowe — czas jeszcze zastanowić się i politykę swą poddać zasadniczej rewizji. W. Z.

Z DNIA.

BAJKI I PLOTKI IGRASICKIEGO.

Był generał, co zniknął z stolicy w dzień biały.
Choć go potrójne straże czujnie pilnowały;
A gdy z tej fraszki wynikł maleńki ambaras,
Widziano go po świecie w kilku miejscach naraz.
Był sędzia, który sądził, tak, jak mu kazano;
Dygnitarz, majstrujący podsłuchy za ścianą;
Inny, co wszelkie mętne sprawy wciąż umarza;
Prokurator urlopem darzący zbrodniarza;
Bandyci, co na występ w mundur się ubrali,
Choć palcem ich wskazują, — chodzą zdrowi, cali.
Był pismak — rozlicznemi skazany wyroki,
Cieszący się łaskami protekcji wysokiej,
Był kraj, gdzie obok żyją dwie rzeczywistości:
W jednej pełno jest troski, w drugiej radość gości.
Jak twierdził znakomity retor i statysta:
Jedna jest urojona, druga rzeczywista.
Był mąż niepospolity, wielkiego rozmachu:
Ujrzał, zmierzył... wypalił... i już po przestrachu.
Wszystko to są kumoszek głupie bajki plotki.
Wymyślone przez baby i stare dewotki
Stek zwidzeń w wyobraźni schorzałej poczęty.
Jednakże ja to włożę między dokumenty.

❖

Wieści te, wszak rzecz jasna, przybyły z Meksyku,
Kto ciekaw, nie przeczyta w hiszpańskim języku.

RADA NA UCHO.

Iż na fotelu nie tak jak należy — siedział,
Wiedział i sam dygnitarz i kraj również wiedział,
Nikomu nie dziwota więc, gdy się tłumaczy:
„Ja nie chciałem... musiałem, nie mogłem inaczej...
Stąd dla was dostojnicy, nauka wynika:
Jeśli ma który spełniać rolę posłusznika,
Wykonywać li tylko pańskie polecenia,
Nie pytając się prawa ni głosu sumienia,
To pomnij, przyjacielu, jeśliś człek nie głupi,
Że się kiedyś na Tobie — nie na panu skrupi!
Lepiej więc rzucić godność zawczasu z protestem
I rzec: „Niczyjim sługą, jeno Państwa jestem!"
Nie później się wykręcać, jak Antek lub Staszek:
„Kazał dziaduś, tatunio, stryjek czy wujaszek."
(„Placówka") Casus.

— **Podziękowanie.** Nie mogąc osobiście podziękować Wszystkim Organizacjom i Przyjaciołom, którzy oddali manifestacyjnie ostatnią przysługę naszemu nieodżałowanemu mężowi i ojcu drowi Augustynowi Kwiecińskiemu, emer. sędziemu i adwokatowi w Żywcu, a w szczególności Przewiel. Duchowieństwu z ks. dziekanem Satke na czele, Towarzystwu „Sokół" i T. S. L., Delegacjom Stronnictwa Narodowego, Strzelca, Policji Państwowej, Gimnazjum i Seminarjum Żeńskiego, P. T. Sędziom, Adwokatom i Urzędnikom sądowym oraz Przyjaciołom i Znajomym ś. p. Zmarłego, składają tą drogą głębokie „Bóg zapłać" **Żona i dzieci.**

Ciekawa oferta

DETEKTYWA AMERYKAŃSKIEGO.

Do Warszawy nadszedł list z Nowego Jorku, pochodzący z biura „Bloom-Detectiv-Bureau", adresowany „Do urzędu policyjnego w Warszawie". Właściciel tego biura p. Blomm porusza w nim sprawę tragicznego wypadku ś. p. mjra Idzikowskiego i Kubali. Prosi on odpowiednie władze policyjne, by wpłynęły w kierunku udzielenia mu przez rząd polski prawa **wyświetlenia „powodów wadliwego funkcjonowania motoru, które stało się przyczyną bolesnej katastrofy".** P. Bloom oświadcza **gotowość podjęcia się prowadzenia dochodzenia bezpłatnie.**

Oryginalny ten list przesłała Główna Komenda Policji szefowi dep. aeronautyki. **List ten pozostanie bez odpowiedzi. (?)**

Jak wiadomo, powody tragicznego wypadku są znane tylko z raportu mjr. Kubali, złożonego odpowiednim czynnikom, jak i z wiadomości, pochodzących z wysp Azorskich.

WYGRANA BITWA.

W poniedziałek Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu zakończy swoje świetne życie. Jak punktualnie o godz. 10 rano w dniu 16 maja była otwarta, tak z równą akuratnością w dniu 30 września o godzinie 18 zostanie zamknięta. Faktycznie jednak trwać będzie jeszcze długie lata, trwać zarówno w pamięci ludzkiej, jak i w swoich skutkach.

Sukcesy P. W. K. w swoich obecnych objawach, strzelają jak fajerwerki wśród nocy. Nocą bowiem można śmiało nazwać ten mur odosobnienia i zapoznania, jakim była Polska otoczona jeszcze niewiele miesięcy temu, jeżeli idzie o znajomość naszej Ojczyzny i jej dorobku. Tymczasem od dnia otwarcia PWK głośno jest o Polsce w całym świecie i to głośno nie w sensie „bandytów polskich", jak się to utarło w prasie francuskiej, lub europejskiego Meksyku, jak o Polsce tu i ówdzie pisano, lecz mówi się teraz o nas jako o odkryciu nieznanego kraju, pracowitego i zdolnego do życia, odkryciu mniej głośnem może, niż odkrycie Ameryki, lecz również niespodziewanem.

Dzisiaj dopiero dowiadujemy się, jak wielkie kręgi zatoczyła przeciwpolska propaganda niemiecka. Wszak niema prawie kraju w Europie, żeby na podstawie zwiedzenia PWK nie twierdzono, że złośliwe przysłowie niemieckie o „polnische Wirtschaft" jest wierutną bajką. Nawet Niemcy, ci właśnie Niemcy, którzy z ślepą wiarą słuchali antypolskich hakatystycznych bzdur, stwierdzają niejednokrotnie, z iście germańską sumiennością, że w sprawie Polski i Polaków byli okłamywani, co im bardzo zaszkodziło w interesach. Mowa tu naturalnie o rzeszy niemieckiego mieszczaństwa, zajmującego się handlem i przemysłem i marzącego o rozszerzeniu sfery swoich zysków na Polskę.

Cyfra artykułów i notatek o Polsce, jakie pojawiły się w prasie zagranicznej całego świata, przewyższa liczbę 50 tysięcy. Niema kraju cywilizowanego, do któregoby nie dotarła ta wieść.

W ostatnich kilku dniach Powszechna Wystawa Krajowa zbierała niejako plony swojej pracy. Jak wiadomo, odwiedziło ją kilku ministrów i przedstawicieli rządów, a jeszcze dzisiaj bawi w Poznaniu francuski minister przemysłu i handlu p. Bonnefouss. Nie ulega wątpliwości, że żadne zaproszenia nie skłoniłyby tych wysokich przedstawicieli obcych państw do przyjazdu do Polski, gdyby przedtem nie dotarła do ich krajów wieść o prawdziwym stanie i znaczeniu Powszechnej Wystawy Krajowej. Jadąc do Poznania, wiedzieli oni z pewnością, że jadą zapoznać się z wartościami, reprezentowanemi przez cały naród polski. Nic też innego nie nadało PWK jej obecnego waloru, jak to, że jest ona dziełem całego narodu, dokonanem pod energicznem i światłem kierownictwem niezwykle utalentowanych organizatorów. Nie ulega również wątpliwości, że zasadniczo do powodzenia PWK przyczynił się fakt, iż zbudowana została w stolicy Wielkopolski. Atmosfera praworządności, dyscypliny społecznej i narodowej, która jest atmosferą Wielkopolski, zaciążyła wybitnie nad Powszechną Wystawą Krajową, czyniąc ją taką, jaką jest. PWK wyobraża Polskę przez pryzmat Wielkopolski. Taka właśnie Polska zadziwia świat, a nam wskazuje drogę na przyszłość.

Wyłom, jaki zrobiła Powszechna Wystawa Krajowa w niezdobytej dla nas dotychczas fortecy propagandy zagranicznej, musi na przyszłość zostać utrzymany i rozszerzony. Doświadczenia, jakie w tej sprawie poczyniła PWK, powinny być dokładnie przestudjowane. Termin zamknięcia Wystawy nie może być powrotem do czasów przedwystawowych, kiedy Polska otoczona była obojętnością i nieznajomością, ale wygraną bitwę, jaką jest PWK, trzeba w dziedzinie propagandy zagranicznej wykorzystać w całej pełni. Odkrytemi szlakami propagandowemi, przez zyskanych za pośrednictwem PWK przyjaciół Polski, przez wszystkich tych, którzy nauczyli się nas cenić, wszelkiemi dostępnemi środkami.

Powszechna Wystawa Krajowa jest wygraną bitwą. Bitwą wygraną przez cały naród. Do zwycięstwa tego przygotowywaliśmy się przez 10 lat odzyskanej niepodległości. **Stan. Tabaczyński.**

Sanacja werbuje gen. Hallera?

Warszawski „Robotnik" podaje następującą wiadomość:

Bawi w Warszawie gen. Zając z Górnego Śląska (d-ca 23 dyw. śląskiej — red.).

Jak się dowiadujemy ze źródła zupełnie dobrze poinformowanego, generał Zając nie przyjechał do Warszawy ani na wywczasy, ani w sprawach służbowych, lecz ma do spełnienia bardzo poważną misję polityczną. Jest on mianowicie pośrednikiem pomiędzy kierowniczemi sferami wojskowemi, a gen. Józefem Hallerem.

Za powiększenie swoją osobą topniejącego obozu „sanacji moralnej" generałowi Hallerowi obiecują wysokie stanowisko w wojsku(?!)

Przeciwko temu porozumieniu istnieje silny przeciw zarówno wśród przyjaciół politycznych gen. Hallera, jak i wśród oficerów-piłsudczyków z prawdziwej I. Brygady.

Warszawa. Agencja Press donosi, że wiadomości o objęciu przez gen. Hallera stanowiska w armji nie są oparte na rzeczywistych faktach i nie odpowiadają prawdzie.

PODZIĘKOWANIE.

W związku z bandyckim napadem bojówki socjalistycznej, jaki miał miejsce w dniu 4-go sierpnia b. r., otrzymałem z różnych stron Polski listy z wyrazami współczucia i zachęty do dalszej walki z niesłychanym terorem socjalistycznym w stosunku do narodowo-myślących robotników.

Nie mogąc na każdy list zosobna opowiadać i złożyć podziękowania życzliwym ludziom, tą drogą składam najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim za wyrażone współczucie i najsolenniej przyrzekam, że z pola walki o prawo do życia i wolności swych przekonań dla robotnika-narodowca póki życia i sił starczy nie ustąpię.

Specjalne podziękowanie należy się ode mnie Matce Marji Franciszce Stojałowskiej, siostrze ś. p. ks. Stanisława Stojałowskiego, pierwszego budziciela ruchu narodowego wśród robotników śląskich. **Edward Zajączek,**

Sekretarz Generalny Zw. Robotn. i Org. Zaw. Im. Ks. Stanisława Stojałowskiego w Bielsku.

Bałkańskie wędrówki ludów.

Pismo tureckie „Dżumhuriet" dowiaduje się, że turecka delegacja w mieszanej komisji dla spraw wymiany ludności zamierza zgłosić wniosek w wymiany ludn. zgłosi wniosek w sprawie przeprowadzenia dalszej wymiany ludności między Turcją a Grecją. Wniosek delegacji tureckiej zmierzać ma do tego, by 70.000 Greków, którzy dotychczas zamieszk. w Konstantynopolu, opuściło Turcję, a w ich miejsce, by powróciło do kraju 100.000 Turków, mieszkających w greckiej Tracji zachodniej. Jak na projekt ten zareaguje rząd grecki, narazie nie wiadomo, tem bardziej, że Grecja w czasach ostatnich naskutek napływu reemigrantów z wybrzeża sowieckiego stanęła w obliczu niebezpieczeństwa ponownego wzrostu bezrobocia. Dla Grecji wniosek turecki i z tego względu zdaje się być nie do przyjęcia, że reemigranci greccy rekrutują się przeważnie z kupców i pośredników handlowych, podczas gdy Turcy w Tracji zachodniej trudnią się uprawą roli. Dalszy odpływ 100 tys. rolników wpłynąłby przeto niewątpliwie ujemnie na rozwój greckiego gospodarstwa wiejskiego, natomiast reemigranci z Konstantynopola powiększyliby kadry drobnych kupców, walczących już teraz w Grecji z wielkiemi trudnościami.

CHÓR „JEDNOŚCI".

Po koncercie Chóru Zw. Akademików Polaków na Śląsku w Czechosłowacji.

Ubiegła niedziela była dla Śląska Cieszyńskiego wydarzeniem artystycznem nielada. Zjechała bowiem do nas z tamtej strony Olzy rozśpiewana akademicka brać, ażeby i nas tu uraczyć swą sztuką. Liczebnie mała, bo tylko 16 głosów licząca drużyna przedstawiała się głosowo wspaniale. Mały zespół brzmiał w sympatycznej i nadzwyczaj akustycznej sali „Jelenia" jak duży chór. Gdzież tajemnica tego natężenia i nośności dźwięku? Niewtajemniczonym w arcana kunsztu śpiewaczego odsłonię nieco rąbek tajemnicy. Otóż przedewszystkiem chór Jedności nie posiada wogóle statystów, których zaraz na początku wyeliminowano. Pozostała zaś gromadka też odrazu nie była elitą, lecz przejść musiała twardą szkołę, wykonując według wskazań dyrygenta długi szereg niesamowitych ćwiczeń, co fachowo nazywamy ustawianiem głosów. — Że nauka nie poszła w las, tego dowodem ostatni występ.

Z poszczególnych głosów wyróżniał się sympatyczny liryk p. Kuczery, baryton p. Guziura i doskonały buffo p. Piechaczka.

Wykon poszczególnych części programu był bez zarzutu. Umiejętnie zestawiony program zawierał przeważnie pieśni nowszego pokroju; niektóre bardzo trudne intonacyjnie i dostępne tylko dla chórów I. kategorji. — Na szczególne wyróżnienie zasługują w cz. I. Mroszczyka: Na ten ugór, w cz. II. poznaliśmy „duże nadzieje rokującego tenora" (mówię poważnie!) p. Trombika, który z powodzeniem odśpiewał niełatwą „Modlitwę Turków" z akomp. chóru. Chór żołnierzy z Fausta, aczkolwiek wymagałby akomp. orkiestry lub większego zespołu, wyszedł również dobrze. W cz. III poznaliśmy interesującą, całkiem nowocześnie opracowaną pieśń Golovaca: Opłakiwanie cielęcia, oraz jako „nowość" „Kozaka" Moniuszki. Nowością bowiem był sposób interpretacji, a tem samem przedstawienie oklepanej zresztą pieśni w zupełnie odmiennej (koncertowo-godziwej) szacie. W części ostatniej zabrylował znów p. Trombik w „Jasiu", Śląskiego, pieśni, która swą rytmiką porwała wszystkich, jak niemniej i ostatnia pieśń „Mazur" St. Rączki, którą przyjęto rzęsistemi oklaskami i zmuszono zespół do naddatków.

Wkońcu o głowie tej dzielnej drużyny p. prof. Bergerze słów kilkoro. Czy gmach jakiś zaimponuje widzowi — zawisło od budowniczego; czy zaś chór jakiś zrobi wrażenie, zależy od dyrygenta. Dałoby się dużo pisać o tem, jak to niezmordowany p. chórmistrz władał swą drużyną nietylko obiema rękami (lewa ręka była pełna znaków dynamicznych, prawa zaś trzymała całość w karbach rytmicznych), ale i gestem i miną i całą osobą, — ale to już byłoby niepotrzebne zdradzanie tajemnic fachowych... Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że p. dyryg. Berger miał wszystkie partytury w głowie, a nie głowę w partyturach, jak to zwykle bywa, wskutek czego panować mógł niepodzielnie nad swym zespołem.

Reasumując powyższe fakty, należy się szczere uznanie dla tak ruchliwego Tow., jakiem jest „Jedność", która skrzętnie wykazuje nietylko wakacje, ale i święta, ażeby tylko szerzyć kult pieśni polskiej! Nadmienić jeszcze należy, że po tamtej stronie istnieje jeszcze sekcja dramatyczna, która pod kierownictwem dyr. Budnika wystawiła kilkakrotnie „Zaczarowane Koło".

Ci, którzy na niedzielnym koncercie świecili nieobecnością, a zastęp ich spory — niechaj żałują!

Szkoda wreszcie wielka, że śpiewacy nasi nie wystąpili przed mikrofonem rozgłośni katowickiej; słuchaczyby chyba nie brakło. Należy o tem pamiętać w przyszłości!

Cześć pieśni! **J. Hadyna.**

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— „Kazania“ posła Witosa. — Sanatorski żart — tynfa nie wart. W Małopolsce wschodniej do niedawna wiece urządzać mogli tylko sanatorzy lub mniejszościowcy. Czasy się jednakże zmieniają, bo — jak pisma lwowskie donoszą — w Zborowie urządzili piastowcy wiec z udziałem p. posła Witosa. Sanatorscy agenci rozlepili afisze, odraczający wiec. Ale i ten figiel się nie udał. Na wiec zebrało się około 600 osób i z wielkiem zainteresowaniem wysłuchali mowy posła Witosa, który mówił o kluczowej pożyczce amerykańskiej i jej skutkach, o gwałtach i terorze wyborczym. Trybunale Stanu i 8-miljonowym funduszu dyspozycyjno-wyborczym, budownictwie portowem i 37.000 p. Miedzińskiego, tajemniczem zniknięciu generała Zagórskiego, napadach na Zdziechowskiego, Nowaczyńskiego i Mostowicza, wywczasach w Biaritz, malejącem prestiżu pod rządami min. Piłsudskiego w połączeniu z przedpokojem w Hadze — słowem o wszystkiem, o czem nie wspominają posłowie z B. B.

— **Miałeś Złotych róg...** Autor szeregu kolęd cieszyńskich, kilkutygodniowy sekretarius Chrześcijańsko-Narodowego Zjednoczenia Pracy (aparat wyborczy śląskiej przybudówki Bebe), urlopowany nauczyciel szkoły ćwiczeń przy Seminarjum nauczycielskiem na Bobrku, p. Jerzy Szczurek, opuszcza „niewdzięczne“ stanowisko sekretarza.

Tak się jakoś złożyło..

Talentu dyplomaty nie zdołał p. Szczurek na dotychczasowem stanowisku wykazać, bo nie miał poprostu do tego okazji, gdyż najważniejsze konferencje „porozumiewawcze“ nie dochodziły zazwyczaj do skutku. „Druga strona“ wolała bowiem nie mieć z p. Szczurkiem przyjemności.

Jesteśmy pewni, że p. Szczurek spróbuje szczęścia w innej dziedzinie „radosnej twórczości“. Społeczeństwo tutejsze nie miałoby nic przeciw temu, gdyby go powołano nawet na wyższe stanowisko, jednakże poza... Śląskiem.

— **Trzy miesiące aresztu za obrazę Prezydenta Rzeczypospolitej.** Sąd okręgowy w Wadowicach na rozprawie jawnej w sądzie żywieckim zasądził urzędnika Pawła Vogla, obywatela niemieckiego, lat 33, za obrazę Prezydenta Państwa na karę 3-miesięcznego aresztu i ponoszenie kosztów sądowych.

Prokurator oskarżył oskarżonego, iż przy dekorowaniu fabryki „Solali“, dokonanem w związku z przyjazdem Prezydenta Rzeczypospolitej do Żywca, wyrażał się o Prezydencie Rzeczypospolitej obelżywie (ze względu na dekret pras., słów użytych przez oskarżonego nie powtarzano — red.)

Oskarżony ,od czterech lat zamieszkały w Polsce, językiem polskiem rzekomo nie włada i odpowiadał w języku niemieckim. Obrońca jego prosił o prowadzenie rozprawy w języku niemieckim, czemu sprzeciwił się prokurator. Po małej przerwie sąd wezwał obecnego na sali p. Fr. Kasztelnika na tłumacza. Po zaprzysiężeniu tłumacza zeznawał oskarżony w języku niemieckim. Główny świadek oskarżenia, robotnik Wisiński, potwierdził pod przysięgą podane do protokołu zeznanie. Zeznawał jeszcze cały szereg świadków, którzy jednak nic nowego do sprawy nie podali.

Oskarżony wyroku nie przyjął.

Rozprawie przewodniczył prezes S. O. p. Szybalski, oskarżał p. prokurator Gołąb, bronił adwokat dr. Kohany. (K.)

— **Fałszywi rewidenci „sławojek“.** W tych dniach zjawiło się na terenie Województwa Śląskiego dwóch osobników, którzy przedstawiali się za delegatów Komisji Sanitarnej z Warszawy i z tytułu rzekomo zajmowanego stanowiska, badali stan sanitarny podwórz i budynków, wyłudzając w ten sposób od łatwowiernych lub niedoświadczonych obywateli większe lub mniejsze kwoty pieniężne tytułem doraźnie nałożonych kar.

Ponieważ jednak nie delegowano podobnej komisji z Warszawy, a oszuści w dalszym ciągu uprawiać będą swój niewłaściwy proceder, poleca się o wszelkich tym podobnych wypadkach zawiadomić natychmiast najbliższą władzę policyjną.

Opis oszustów. Pierwszy lat 40—45, wzrostu średniego, wąsy blond, w górę kręcone, włosy blond rzadkie, twarz pełna, ubranie i kapelusz bronzowe, trzewiki czarne, sznurowane.

Drugi lat około 30, wzrostu niskiego, twarz szczupła, cera ciemna, wygląd na cygana, włosy czarne, ubranie i kapelusz czarne, trzewiki sznurowane.

Obaj władali językiem polskim i niemieckim, akcentem mieszkańców Śl. Cieszyńskiego.

— **„Był człowiek posłany od Boga, któremu imię było Jan“** — taki napis umieszczono na tablicy pamiątkowej, ufundowanej przez Polaków Śląska Cieszyńskiego w r. 1883 w dwusetną rocznicę zwycięstwa króla Jana III. Sobieskiego pod Wiedniem. Tablicy tej nie pozwolił Rząd Zaborczy umieścić na publicznem miejscu, bo głosiła, że „Na prośby Ojca Świętego i pokorne błagania rzymskiego Cesarza Niemiec Jan III. Sobieski z rycerstwem polskiem pod obleżony dwa miesiące od Turków a od swoich opuszczony Wiedeń przybywa i po trzech dniach jako Wódz Naczelny wojsk sprzymierzonych dnia 12 września 1683 potęgę turecką niszczy. Król Polski ratuje Niemcy i chrześcijaństwo“. W sierpniu b. r. minęła trzechsetna rocznica urodzin wielkiego tego hetmana i króla-bohatera. Aby uczcić wielką tę postać dziejową, Towarzystwo gimn. „Sokół“ w Cieszynie urządza uroczysty Wieczór ku czci króla Jana III. Sobieskiego w sobotę, dnia 5 października 1929 w sali Domu Narodowego. Program uroczystości podamy na afiszach.

— **Cierpicie na reumatyzm?** Masujcie ciało „ALPĄ“, a osiągniecie ulgę. Krew krąży doskonale, odżywia należycie ciało, wzmacnia nerwy i oddziałuje błogo na nerwy.

— **2 przedstawienia teatru wileńsk. (r.)** W niedzielę, dnia 13 października b. r. zawita do Cieszyna Zespół Reduty z Wilna i da w teatrze 2 przedstawienia, a mianowicie po południu o godz. 4-tej odegraną zostanie komedja hr. Al. Fredry p. t. „Przyjaciele“, specjalnie dla młodzieży szkolnej, zaś wieczorem o godz. 8 komedja St. Żeromskiego p. t. „Uleciała mi przepióreczka“. Ceny na przedstawienie popołudniowe od 50 gr do 1 zł, na przedstawienie wieczorne od 1—6.50 zł, przyczem każdy bilet zakupiony w przedsprzedaży, t. j. nie przy kasie teatralnej, jest o 50 gr tańszy. Bilety do nabycia w księgarni „Kresy“.

— **Ze Związku Urzędników Prywatnych.** Związek Urzędników Prywatnych, grupa w Cieszynie, zawiadamia swych członków, iż zebranie miesięczne w miesiącu październiku b. r. nie odbędzie się, odbędzie się ono dopiero w listopadzie, na które zjadą delegaci z Centrali w Bielsku.

— **Walne Zgromadzenie Towarzystwa Teatru Polskiego w Cieszynie** odbędzie się w środę, dnia 9 października b. r. w sali „Domu Narodowego“ o godz. 7.30 wieczorem. Porządek dzienny: 1. Weryfikacja protokołu z ost. Waln. Zgromadzenia. 2. Sprawozdanie Prezydjum. 3. Sprawozdanie skarbnika. 4. Wnioski Komisji rewizyjnej. 5. Wybory nowego Zarządu. 6. Wnioski i życzenia. W razie braku obecności statutowo przepisanej ilości członków odbędzie się Walne Zgromadzenie pół godziny później, t. j. o godz. 8 bez względu na ilość obecnych z tym samym porządkiem dziennym.

— **Podziękowanie.** Wydz. Tow. gim. „Sokół“ w Cieszynie poczuwa się do miłego obowiązku złożenia tą drogą najserdeczniejszego podziękowania J. W. Paniom: Szczurkowej, Czylokowej, Juraszkowej, Guzikównej, Szustrowej i Madejowej za przygotowanie bufetu i prowadzenie go podczas wieczorku sokolego w dniu 21. b. m. Również dziękujemy Szan. Panom: Mikuszewskiemu i Kocmanowi za prowadzenie bufetu piwnego, oraz wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do urządzenia tego wieczorku. Zarząd.

— **Mam zaszczyt uwiadomić P. T. Publiczność, że skład instrumentów muzycznych został przeniesiony z ul. Węglowej na ul. 3 Maja, Bazary Kasy Oszczędności w Bielsku.**

Proszę nadal o łaskawe odwiedzanie mego składu, gdzie każdy otrzyma dobry towar, po umiarkowanej cenie. — Z poważaniem HERMAN SAFIR, ul. 3. Maja.

— **Wysiedlanie obcokrajowców, nie posiadających prawa pobytu w Polsce.** Zgodnie z rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej o ruchu cudzoziemców, w dniu 27. b. m. rozpoczęło się wysiedlanie tych obywateli państw obcych, którzy nie uzyskają przedłużenia prawa pobytu w Polsce. Cudzoziemcy tej kategorji otrzymali nakazy opuszczenia granic Polski i o ile nie zastosowali się do nich do dnia 26 września godz. 12 w nocy, zostaną przymusowo odstawieni na posterunki graniczne przez władze administracyjne.

— **Parcelacja na Śląsku.** Parcelacja rolna na Śląsku czyni coraz większe postępy. W roku 1925 rozparcelowano zaledwie 60 ha, w roku 1926 — 50 ha, natomiast w roku 1927 — 3.127 ha, w roku 1928 — 4.156 ha, w roku 1929 zaś plan parcelacyjny przewidywał rozparcelowanie 5.156 ha.

— **Preliminarz dochodów i rozchodów gminy parafjalnej w Bielsku** na rok 1929 wyłożony jest do dnia 4 października b. r. w Magistracie miasta Bielska (ekspedyt) do ogólnego wglądu w godzinach urzędowych. Przeciw preliminarzowi można wnosić w powyższym terminie zarzuty, ustnie lub pisemnie do Magistratu.

— **Kursy specjalne przy Państwowej Szkole Przemysłowej w Bielsku.** Podobnie, jak w ubiegłych latach szkolnych, zostaną i w bieżącym roku szkolnym uruchomione kursy specjalne, dające możność osobom czynnym w przemyśle uzupełnienie ich wiedzy i wiadomości fachowych. Uruchomione zostaną następujące kursy: kurs dla tkaczy I. i II., kurs budowlany II, kurs apreterski, kurs farbiarski, kurs dla palaczy i maszynistów, kurs żelbetonowy i kurs elektrotechniczny. Uzależnione są wymienione kursy od ilości kandydatów.

Wpisy odbędą się w dniach 1, 2 i 3 października b. r. w sekretarjacie na I. p. Przy wpisie należy przedłożyć dowód, że kandydat ukończył lat 18, dowód, że pracuje w danym zawodzie. Poza tem należycie wypełnione dwa arkusze wpisowe i taksę w wysokości 25 zł. Nauka regularna rozpocznie się z dniem 4 października b. r. i kończy się z dniem 30 kwietnia 1930.

Po ukończeniu kursu wydaje się kandydatom świadectwa szkolne.

— **Tartaki się palą...** Przed niedawnym czasem spłonął w Kocierzu, pow. Żywiec, tartak p. Hoffmana. Przyczyny pożaru nie wyjaśniono. Ostatnio zaś spalił się stary tartak w Szarem, własność p. Białorzytowej, wartości 16.000 zł. Tartak ten ubezpieczony był na 30.000 zł.

Ruch budowlany „radośnieje“ — tartaki płoną...

— **Czeski „kapitan z Koepnicku“.** Z Pragi donoszą, że w Taborze (Czechosłowacja) aresztowano pewnego osobnika, kowala Wilhelma Cupelika z Pragi, który przy pomocy sfałszowanych legitymacyj „sztabskapitana“ i „referenta“ Min. Obrony Krajowej, brzmiących na nazwisko inż. Kohlika, dokonał szeregu oszustw i ponaciągał gotówkowo szereg wybitnych osobistości, restauracyj, kawiarń i hoteli.

Oszust był nawet na tyle bezczelny, że w czasie wizyty premjera czesko-słowackiego był jego przewodnikiem.

Wydawca: »Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze« w Cieszynie. / Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: red. Józef Biegański, Cieszyn. / Druk. »Dziedzictwa w Cieszynie.